

PRZODOWNICA

Ilustrowany Dwutygodnik dla Kobiet Wiejskich
Organ Wydziału Kół Gospodyń C. T. O. i K. R.

Wychodzi co dwa tygodnie, jako bezpłatny dodatek do „Przewodnika Gospodarskiego”.
Oddzielna przedpłata kosztuje kwartalnie 1 zł. 50 gr.

Redaktorka przyjmuje w Wydziale Kół Gospodyń Warszawa, ul. Kopernika 30, w poniedziałki i środy od 11-ej — 1-ej.
Artykuły i listy należy adresować do Red. „Przodownicy”.

TREŚĆ: Walka z kłamstwem u dzieci, nap. Marja Rożkowa. — Żeńskie szkoły kobiece w Czechosłowacji, nap. K. Wyszo-
mirski. — O pracy wśród kobiet wiejskich, nap. H. S. — Znaczenie ptactwa w zwalczaniu szkodników roślin,
nap. Makowski. — Jakie zwierzęta futerkowe cho-
wać można w małych gospodarstwach, nap. M. Trybulski. —
Gołębie w gospodarstwie kobiecym, nap. Z. — Grzyby, nap. M. P. Stokowska. — Dział organizacyjny. —
Z kół do kół.

Walka z kłamstwem u dzieci

Obcując z dziećmi, przekonywujemy się, że dzieci posługują się kłamstwem i to nieraz posunięciem do najwyższego stopnia. Nasuwa się więc zagadnienie istniejące już od wieków: „Czy dziecko z natury jest kłamliwe, czy też staje się niem dopiero w ciągu swego życia”. Odpowiedź na to pytanie jest trojaka:

1) że kłamstwo jest przyrodzoną wadą dzieci, twierdzono bowiem, że upór i kłamstwo rosną w dzieciach wraz z ich ciałem.

2) że dziecko jest istotą prawdomówną, w której dopiero wadliwe wychowanie rozwija kłamstwo.
3) Trzecia wreszcie odpowiedź brzmi: że dusza ludzka to tabula rasa (niezapisana karta), która wraz z wiekiem i zależnie od okoliczności zapisuje się dodatnią lub ujemną treścią. Dziecko jest więc wypadkową przyrodzonych swych skłonności i wychowania tak twierdzą prawie wszyscy bez wyjątku pedagodowie.

Warto zastanowić się głębiej nad wyżej wspomnianymi poglądami, aby umieć odpowiednio kierować wychowaniem dziecka. W myśl pierwszej teorii, iż dziecko jest złem od urodzenia, należałoby uważać wszelką walkę z naturą dziecka za bezowocną. Natomiast według drugiej teorii, że dziecko jest z natury dobre, należałoby je zostawić samemu sobie, bacząc tylko, by nie spaczyło swych z natury dobrych tendencji. Trzeci wreszcie pogląd prowadzi do tego, aby wychowanie dziecka skierować na właściwe tory i odpowiednimi wpływami pewne skłonności zahamować, inne zaś wzmocnić i rozwinąć. Ten ostatni pogląd jest właściwym wskaźnikiem wychowania dziecka. Mając na względzie naszą etykę, która piętnuje kłamstwo, a sławi prawdomówność, powinniśmy postawić sobie za cel w wychowaniu naszych dzieci, urobić z nich istoty szczerze, prawdomówne i niekłamliwe. Lecz żeby dziecko brzydziło się kłamstwem, najbardziej powinna brzydzić się niem matka. Wszelkie słowa nagany dawane dziecku, czy mądre nauki, nic nie nauczą, gdy nie będą poparte dobrym przykładem wychowawców.

Dziecka nie nauczą gołe słowa, ale otoczenie jego i to, na co dziecko wkoło siebie patrzy. Naj-

lepszym tedy przykładem dla dziecka będą rodzice i jego dom rodzinny, ponieważ ono najchętniej naśladuje tych, których najbardziej kocha. A tą najukochańszą istotą dla dziecięcia jest nie kto inny, tylko matka. Pierwsze dźwięki, jakie zaczyna dziecię wymawiać to imię „mama”, w każdej niedoli dziecięcej tuli się małeństwo i uspakaja w objęciach matki. Trudno nieraz, aby obca osoba tę matkę dziecku zastąpiła. Dlatego też jedynym prawie wzorem w pierwszym okresie wzrastania i rozwijania się dziecka jest matka. Jakie będzie jej postępowanie w obecności dziecka i w stosunku do niego, takie odbicie swych postępów zobaczy matka w przyszłości u swego syna lub córki.

Dziwią się często rodzice, gdy ich dziecko umie kłamać, złościć się, nie słuchać starszych, grymasić, a nie zdają sobie sprawy z tego, że to oni właśnie od pierwszej młodości uczyli dziecko złego, dając mu na każdym kroku lekcje kłamstwa, a gdy dziecko pilnie tę naukę rodziców pojęło to później karzą je za to.

Zapytajmy siebie kto winien, gdy w przyszłości mamy wychowane dziecko nie podług naszego życzenia. Odpowiedź prosta — rodzice, a zwłaszcza matka, gdyż ona jest pierwszą wychowawczynią, zaś dom rodzinny jest pierwszą szkołą dla dziecka. Jeśli w tym domu panuje zgoda, serdeczność, szacunek dla starszych, prawdomówność i uczciwość, to tacy rodzice mogą być spokojni o stronę wychowawczą swego dziecka. Rozsądna i mądra matka nie będzie dziecka przy każdej okazji okłamywać, ale dokładnie i prawdziwie każdą rzecz wyjaśni, zyskując wzajemian od dziecka należyne sobie szacunek i zaufanie.

Jedna z autorek mówi, że „stosunek matki do dziecka powinien być czysty jak łą, prawy i jasny jak słońce”. Dziecko musi widzieć w matce najpiękniejszy wzór człowieka i najszlachetniejszą istotę, która nie kłamie, nie oszukuje, brzydzi się wszelkiem kręactwem, uczy miłować prawdę i uczciwość.

Bywają trzy najpospolitsze rodzaje kłamstwa u dzieci: 1) ukrywanie złych czynów z obawy kary i składanie winy na innych, 2) zmyślanie rzeczy,

których nigdy nie było, gadanie bezmyślne, czyli fantazjowanie, 3) kłamstwo — przechwałki, powodowane najczęściej chęcią przewyższenia drugich i za imponowania im wyższością.

Pierwsza grupa kłamstwa jest najgorsza. Kłamstwo to, jest nietylko szkodliwą wadą dziecka, którą rodzice pilnie wykorzeniać powinni, gdy tylko jej objawy zauważą u dziecka, lecz jednocześnie kłamstwo to jest występkiem, przynoszącym nieraz wielką szkodę bliźniemu, a nawet samemu kłamcy.

Pozostałe rodzaje kłamstwa są mniej szkodliwe, czasem nawet niewinne, ale gdy się dziecko od młodości przyzwyczaja do zmyślania, to w późniejszym wieku wpada w nałóg.

Dobra matka nieustannie czuwa nad dzieckiem, aby ducha jego nie zagłuszyły niepotrzebne chwasty, w porę zapobiega złemu, bacząc na polskie przysłowie: „Czem skorupka nasiąknie zamłodu, tem na starość trąci”. Jednak z przykrością stwierdzamy, że mało jest obecnie takich prawdziwie dobrych matek, które uszczęśliwiają swe dziecko dzięki rozumemu i dobremu wychowaniu. Więcej nieraz martwi matkę to, że nie może kupić swej córce płaszczyka lub jakiegoś drobiazgu jaki ostatnio widziała, lub synkowi aksamitnego, czy podobnego ubranka, niż kardynalne wady, jakie się objawiają u dziecka.

Dobrze o nas świadczy kultura zewnętrzna, ale stokroć więcej cenna jest kultura ducha, do jakiej już dziś doszły niektóre narody europejskie. Jeden z uczonych twierdzi, że niewolnicy są zazwyczaj kłamcami i dopatruje się źródła kłamstwa tam, gdzie są uciśnieni i ciemniejsi, gdzie są silni i słabi. Narody wolne pod względem politycznym uchodzą za miłujących prawdę (np. Skandynawczycy i Anglicy); odwrotnie, naród nie posiadający swobody politycznej jest kłamliwy. Słyszymy często utyskiwania i skargi, że wśród ludzi dorosłych tyle jest dzisiaj kłamstwa, obłudy, nieszczerości, że nie wiadomo komu wierzyć i kogo darzyć zaufaniem. Rodzice nie wierzą dzieciom, a dzieci nie ufają rodzicom.

Gdzie szukać źródła kłamstwa, co się przyczyniło do takiego zaniku prawdy wśród nas? Otóż nic innego tylko długoletnia niewola została niezatartą piętno w naszym kraju, czyniąc nas niewolnikami, jednocześnie czyniła nas narodem kłamliwym.

Dziś w odrodzonej Polsce nie wolno pozostać za innymi narodami wolnymi, musimy im dorównać przez wykorzenienie z pośród siebie rozwielnionego kłamstwa, a ukochanie prawdy i uczciwości, posługiwanie się niemi w życiu. Obowiązek ten jest włożony w pierwszym rzędzie na barki matek i kobiet rozumnych, w których rękach spoczywa przeważnie wychowanie dzieci i młodzieży polskiej. Cel napewno osiągniemy, jeśli się zabierzemy do pracy ze zrozumieniem skutków zła, spowodowanego kłamstwem. Słowa naszego poety Słowackiego przypominają nam posłannictwo nasze: „Bo ja Ojczyzny być muszę duchem, stróżem i patronem i wyżej porywać duszę i żadnej ziemi nie zwałać, ale wszystkie pozapalać na nowe wieki i czyny”.

W ostatnich dziesiątkach lat liczni psychologowie wykazali szkodliwość kłamstwa dla samego

kłamiącego, a mianowicie, że kłamstwo wywołuje pewną słabość woli i tak wielki zanik godności ludzkiej, że kłamca jest wydany na łup wszelkiej innej słabości i hańbie. Inni zaś twierdzą, że kłamstwo jest wadą nietylko z tego względu, że szkodzi ono osobnikowi, lecz że szkodzi całej ludzkości, czyniąc nieużytecznym źródło prawa. Św. Augustyn utrzymuje że: „Jeśli jedno kłamstwo mogłoby zbawić całą ludzkość, lepiej gdyby ludzkość została potępioną”. Jedni z pedagogów zalecają nieustannie przyzwyczajać dziecko do prawdy nie przez wykazywanie szpetności kłamstwa, lecz przez wywołanie entuzjazmu dla prawdy. Inni zaś wymagają jedynie dobrego przykładu, jako najbardziej skutecznego czynnika. Jednak dziś wśród starszych trudno jest nieraz człowiekowi wysłuchać gorzką prawdę, dlatego tej prawdy wypowiada się mało.

Przez to odzwyczajamy się od niej coraz bardziej, zmuszamy siebie do milczenia, do przeinaczania prawdziwych faktów, czyli uciekamy się do kłamstwa.

Warto więc podjąć walkę dla prawdy, bo w jej świetle zobaczymy jakimi jesteśmy same, jakie mamy wady i jak daleko mamy do celu. Dziś, w odrodzonej Ojczyźnie, prawda niech się stanie ideałem każdej kobiety — Polki, a życie nasze niech będzie podobne do tych, co za prawdę zginęli:

A więc:

Szukajcie prawdy jasnego płomienia,
 Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg,
 Za każdym krokiem w tajniku stworzenia
 Coraz się ludzka dusza rozpromienia,
 I większy staje się Bóg!

Marja Rożkowa.

Żeńskie szkoły kobiece w Czechosłowacji

Czechosłowackie Szkoły Rolnicze dla dziewcząt mają swoją prawie już 50-letnią tradycję. Powstały jeszcze w czasie rządów austriackich, utrzymywane w 100% przez samą wieś.

Nic też dziwnego, że i dziś Szkoły Roln. dla dziewcząt mają całkowitą opiekę świadomego rolnika, a z drugiej strony nadzwyczajną opiekę ze strony Ministra Roln., które nad rozwojem Szkół Rolniczych czuwa.

Ważną rzeczą w szkołach czechskich jest to, że szkoły te nie tylko uczą młode dziewczęta w szkole, lecz personel nauczycielski tych szkół pracuje poza szkołą — tak w organizacjach Kół Gospodyń Wiejskich, jak i organizacjach Młodzieżowych, organizując kursy, odczyty, wycieczki i t. p. Prócz tego przy szkole jest poradnia rolnicza — gdzie każdy rolnik, czy gospodyni, może przyjść i dostać potrzebne wskazówki.

Program szkół czechosłowackich jest podobny do programu naszych szkół, z szerokim uwzględnieniem prac nad wyrobieniem społecznym wychowanek. Ucenice wygłaszają samodzielnie opracowane referaty, są prowadzone dyskusje po przeczytaniu artykułów z różnych gazet. Każda z uczennic ma swobodę w wyborze gazety. Że program o!powiada potrzebom wsi, najlepiej da się to zaobserwować u by-

łych wychowanków, które ukończyły szkoły i pracują w domu. Bardzo ważne i podkreślenia godne jest to, że nawet bardzo zamożne dziewczęta, nie myślą o „wydaniu” się do miasta, lecz pozostają na wsi.

Szkola uczy kochać wieś i pracę w gospodarstwie wiejskiem. W pracach społecznych wsi właśnie one wysuwają się na czoło.

Ciekawe jest też i to, że szkolne gospodarstwa są tak prowadzone, że przynoszą zyski. Głównym dochodem w gospodarstwie są kury, świny i warzywa. Największą jednak uwagę zwraca się na hodowlę kur. Dla przykładu podam rodzaj i ilość karmy jakie otrzymują kury w Szkole Żeńskiej w Kromierzyżu:

80 gr. ziemniaków,

50 gr. ziarna (pszenica, kukurydza i owies),

10 gr. pszennych otrąb,

10 gr. śruty z pszenicy, kukurydzy, owsa i jęczmienia,

10 gr. mączki rybnej i mielonych kości.

W ten sposób karmione Wyandotty w Kromierzyżu potrafią nieść przeciętnie 189 jaj rocznie.

Spółeczeństwo rolnicze bardzo interesuje się prowadzeniem szkoły. Rolnicy dbają o szkoły jak o swoje dziecko. Są dumni, gdy szkołę mają w swojej okolicy. Krótko mówiąc, wieś żyje szkołą, a szkoła wsią. Tutejsze szkoły (jest ich 64) nie skarżą się na małą liczbę uczniów, a przecież Czechosłowacja jest krajem o połowę mniejszym od naszego i ludności nie posiada pełne 15 milionów, gdy my mamy przeszło 31 milionów.

Myślę, że i my doczekamy się tej chwili, kiedy szkoły nasze będą wypełnione uczniami, a ich wychowanki i wychowawcy będą tworzyły kadry podoficerów pracy gospodarczo-społecznej na wsi.

K. Wyszomirski.

O pracy wśród kobiet wiejskich

Minęły już bezpowrotne czasy, kiedy potęga państwa opierała się na uprzywilejowanej warstwie narodu, kiedy jedna warstwa stanowiła jego przyszłość i kiedy wszelkie wysiłki szły w kierunku kształcenia i przygotowania do spełnienia zadania tej jednej tylko warstwy. Powoli budziło się, potem utrwaliło, a wreszcie dziś stało się zagadnieniem pierwszorzędnej wagi, przekonanie, iż nie jedna warstwa, ale cały naród jest podstawą potęgi państwa i że cały naród musi się wznieść tak, aby mógł stanąć na wysokości swego zadania.

Pomyślano więc o robotnikach, pomyślano też o wsi, która stanowi przecież 75 proc. naszego zaludnienia. Zrozumiano, że nie może być ciemnym ten, w którego ręce konstytucja złożyła wielką część udziału w losach państwa, i że jedyną drogą, ku temu wiodącą, jest praca kulturalno-oświatowa i podniesienie materialne wsi. Tu zadanie swe spełniają organizacje młodzieżowe, kółka rolnicze lub domy ludowe.

O potrzebie i zakresie tej pracy mówić nie będę, gdyż każdy obywatel ją rozumie, a jeden na tyśiąc bierze w niej udział. Mnie chodzi o skiero-

wanie uwagi i oświecenie innej strony tego zagadnienia, t. j. o pracę wśród kobiet wiejskich, które stanowią przecież połowę tych 75% ludności rolniczej.

Jest to zagadnienie niesłychanie ważne. Dlaczego? Czyż przyczyną tej ważności jest głos kobiety, wrzucony do urny wyborczej?

Stanowczo nie.

Ważność mego twierdzenia leży w czym innym. Pominę udział kobiet w wyborach, a nawet to, że kobieta wiejska pracuje ciężiej od mężczyzny, bo kiedy on ma pracę na roli, wskutek różnych ulepszeń narzędzi rolniczych coraz lżejszą, ona pracuje prawie tak samo, jak pracowała jej prababka, nie mając w swej części gospodarstwa żadnych prawie ulepszeń, borykając się z pracą, często ponad siły. Trzeba przecież utrzymać w domu ład, ugotować i podać na czas jedzenie mężowi i dzieciom, trzeba dojrzeć i kilka razy na dzień dobytek nakarmić, a ileż wysiłku wymaga praca w polu i ogrodzie? — sianie, sadzenie, pielenie, kopanie — a ileż przednie w nocy przy świetle tak zwanej pszczołki? — a piastowanie dzieci, które często płaczem skracają kilkugodzinny sen i tak już do szczętu nie raz wyczerpanej kobiety. — Uwijają się one wśród tej pracy wkółko i wkółko, przez dni, miesiące, lata i życie całe, usuwając się wreszcie w cień i ustępując miejsca nowym zastępom. I najczęściej nikt nie rozumie ich pewnej zaparcia się pracy, nie ma dla nich uznania i nikt im ręki nie poda, by pracę ułatwić i ulżyć trochę.

Ale pominę to. — Chodzi mi o rzecz większą, o wypełnienie ważniejszego, a właściwie istotnego celu ich życia, t. j. wychowanie dzieci, tej przyszłości narodu. Kto na wsi myśli o tem? Kto się stara o to? Do lat 14 szkoła powszechna i ledwie rodzące się na terenie wsi harcerstwo, potem związki młodzieży, które jedni tworzą po to, aby drudzy natychmiast wszelkimi siłami i sposobami zwalczali. Potem wojsko przez półtora roku, a potem czasem trochę gazety, które zresztą częściej wprowadzają chaos i zniechęcenie niż wychowują. A gdzie tu rola kobiety? gdzie miejsce dla niej?

Któż zaprzeczy, że ducha w narodzie w czasie niewoli krzepiła i utrzymywała kobieta — Polka? Czyż to jej zadanie upadło z chwilą odzyskania niepodległości? — Sądzę, że przeciwnie, nabrało może jeszcze większej wagi, przytem rozszerzyło się na kobiety wszystkich warstw całego narodu. Ileżby tu kobieta wiejska zdziałać mogła, gdyby miała świadomość i możność wykonania swego zadania.

Nie jest Polakiem, ten, kto myśli tylko o dniu dzisiejszym, dla kogo nie istnieje troska o przyszłość narodu, kto nie widzi, że każdy obywatel jest twórcą złej lub dobrej przyszłości państwa. Lwią część troski o wychowanie dobrych obywateli przejmie od nas na terenie wsi kobieta, jeśli sama będzie dobrą obywatelką.

Tak jest.

Nie wolno nam już nie widzieć tego, na co wiele ludzi, zwłaszcza w naszym powiecie ma oczy mocno zamknięte. Prowadzenie pracy społecznej wśród kobiet wiejskich jest już nie potrzebą, ale absolutną koniecznością.

Pracę w tym zakresie prowadzą na wsi Koła Gospodyń Wiejskich przy O. T. O. i K. R.

One to, idąc przez podniesienie umiejętności zawodowych w zakresie pracy kobiety wiejskiej, poprzez pracę kulturalno-oświatową, oraz wyrobienie w niej poczucia obywatelskiego, wprowadzają wreszcie na odpowiednie w narodzie stanowisko, na którym z radosną dumą powie Ojczyźnie:

Oto ja, kobieta wiejska, stoję na posterunku i czuwam, by dzieci moje, dzieci wsi, ukochały Cię nad wszystko i przyczyniały się każdą chwilą swego życia do tworzenia Ci szczęśliwej i jasnej przyszłości!

Oto żądanie i cel pracy w Kołach Gospodyń Wiejskich. Na zakończenie jeszcze ostro i wyraźnie powiem: nie wolno niedoceniać i lekceważyć tej pracy, jeśli się nie chce wziąć zbyt wielkiej odpowiedzialności za losy i przyszłość narodu!

H. S.

Znaczenie ptactwa w zwalczaniu szkodników roślin

W porze wiosennej i letniej przebywa w naszym kraju mnóstwo ptaków, wychowując liczne potomstwo, dobrze więc będzie zastanowić się nad ich znaczeniem w życiu rolnika, a zwłaszcza w ich roli w walce ze szkodnikami roślin. Główne znaczenie mają u nas ptaki owadożerne, do których należy rząd ptaków śpiewających. One to sprawiają, że możemy uprawiać różne rośliny użyteczne. Bez nich uprawa tych roślin byłaby niemożliwa. Pożerają one szkodliwe owady w różnych stopniach ich rozwoju. I te ptaki należy ochraniać przede wszystkim. A szkody wyrządzane przez owady są olbrzymie. Profesor Mokrzecki oblicza, że Polska corocznie ponosi około 1 miliarda złotych strat wskutek niszczyielskiego ich działania. Przecież gąsienice sówki choinówki zniszczyły na naszych kresach zachodnich około 60.000 ha. borów, zamieniając je wprost w pustynię. Ptaki zaś są niezmiernie żarłoczne: niejedne, chcąc się utrzymać w pełni życia, wymagają dziennie dwa razy tyle pokarmu, co same ważą. Na to spotrzebowują mnóstwo owadów. Najmniejszy z naszych ptaków śpiewających—mysikrólik—zjada dziennie 200 gąsienic, rudzik raszka — również 200, drożdź śpiewak 550, szpak 650, trzy pospolite w ogrodach naszych sikory, t. j. sikora (bogotka), sikora modra i sikora uboga, zjadają przeciętnie po 390 gąsienic dziennie, a jedna para sikor z młodem — aż 8.000 gąsienic. Dr. Rösig stwierdził, że mniejsze ptaki wymagają stosunkowo więcej pożywienia, niż większe. Przytem zapotrzebowanie pokarmu u małych ptaków jest większe latem niż zimą, a przecież latem najwięcej dają się we znaki szkodniki roślin.

Jedna sikora w ciągu 200-stu dni lata zniszczy 79.000 gąsienic, a szpak, aż 209.000 gąsienic.

Ptaki owadożerne zjadają zarówno jaja, jak larwy, poczwarki i doskonale ukształtowane owady. Widzimy przecież, jak za oraczem chodzą w bródach szpaki, pliszki, wrony, gawrony i kawki, wyjadając pędraki chrabaszczka i drutowce sprężyka. Ptaki owadożerne zjadają nawet jaja pierścienicy

i piędzika przedzimka, a nawet drobne mszyce na liściach. Mamy mnóstwo ptaków, pożytecznych w ogrodzie, które musimy chronić i dbać o ich pomieszczenia. Sikorki np. możemy zimą przynęcać do ogrodu porzuconym pokarmem. O sile i żarłoczności sikorki bogatki świadczy zaobserwowany fakt, kiedy to pożerała ona liszkę barczatki dębolistnej. Larwa ta była 12 cm. długą i 1 cm. szeroką. Liszkę tę, mało co mniejszą od samej siebie, przeniosła sikorka w locie na drugie drzewo, odległe o 10 m. od pierwszego, na którym ją znalazła. Szpaki np. uderzają na chrabaszcz w locie, strącając je na ziemię i dopiero zjadają. Chrabaszcz to jeden z najgroźniejszych u nas szkodników wszelkich roślin uprawnych i dzikich. A przecież nic łatwiejszego, jak sprowadzić szpaka nawet do wielkiego miasta. Wystarczy tylko zawiesić odpowiednio właściwą skrzynkę dla tego pożytecznego i miłego śpiewaka! Ale nietylko ptaki śpiewające są pożyteczne. Także rząd łazców przyczynia się do wytępienia szkodników roślin. Należą tu przede wszystkim: krętogłowy, dzięcioły, kukulka. Kukulka zjada nawet takie gąsienice, których inne ptaki nie niszczą, a które dla ludzi są niebezpieczne. Są to liszki owłosione, np. brudnicy nieparki, one to po dotknięciu wywołują na ciele ludzkim długotrwałe i bolesne zapalenie skóry i oczu.

Na tę chorobę niema leków. Trzeba ją przecierpieć. A już dzięcioł potrafi swym długim językiem wyciągnąć conajbardziej ukryte w korze larwy owocówki owocoweczki, tak groźnej dla jabłek i gruszek.

Z rzędu ptaków lekkodzióbnych zasługuje na uwagę dudek i kraska. Pierwszy zjada wiele pędraków, podobnie, jak szpak. Ale i z rzędu drapieżnych mamy pożyteczne, jak sowę, postułka, które żywią się myszami, szczurami, chomikami. A wiadomo przecież, że myszy i szczury wodne ogryzają z kory korzenie roślin drzewiastych, a chomik gromadzi duże zapasy ziarna zbóż na ziemi.

Wśród ptaków mamy gatunki specjalnie związane z pewnymi rodzajami upraw roślinnych, którym oddają duże usługi. Są to na polach ptaki kurowate, jak kuropatwa, oraz ptaki śpiewające, jak skowronek, świergotek polny, potrzesek, łozówka. Na łąkach przebywają pliszki, pokląska, rokitniczka, potrzos. W lasach żyje świstunka, raszka, pokrzewka jarzębata, sikora sosnowka, sikora czubatka i inne. W ogrodach, zwłaszcza chętnie w pobliżu kamieni — przebywa białorzytka, tępicielka drutowców, potemsikorki, pokrzewki, zaganiacz, dzwonec, szpak, kopciuszek, niekiedy pleszka muchołówka i inne. Chętnie przylatują do ogrodów drożdzy, znajdując tam zawsze pod dostatkiem pożywienia.

W celu ochrony gatunków ptasich, przebywających w ogrodach, ważnym jest: 1) by nie zgarniać liści z pomiędzy krzaków, bo obecność liści zachęca ptaki do wicia gniazd, szelest liści bowiem ostrzega o zbliżeniu się innych zwierząt, 2) nie dopuszczać do ogrodu psów i kotów, 3) nie wyszukiwać gniazd, bo to może sprowadzić ich wrogów, np. nagięta trawa zachęca kota do pójścia śladem człowieka, 4) nie dotykać piskląt w gnieździe, bo mogą się zerwać i pofrunąć. Takie nie wrócą już nigdy do gniazda, a jako jeszcze nieprzygotowane do przebywania poza nim mogą łatwiej ulec nieszczęśliwemu wypadkowi.

Tyle, co do ochrony. Przesada jednak w opiece nad ptakami może im nieraz zaszkodzić, np. wytopienie kotów wywołuje rozmnożenie się myszy, szczurów, za którymi wsład mnożą się kuny domowe i łasice, groźniejsze od ciężkiego bądź co bądź kota.

Jednak, żeby móc ptaki ochraniać i korzystać z ich pomocy w zwalczaniu szkodników roślin, trzeba je znać oraz wiedzieć o ich sposobie życia czyli o ich biologii. Stwierdzić trzeba, że ilość ptaków się zmniejsza; znajomość zaś rzeszy skrzydlatej i jej biologii jest u nas bardzo mała. Trzeba baczyć, by dzieci gniazd nie wykręcały, oraz nie wybierały jajek i piskląt. Wykręcanie gniazd w porze wiosennej i letniej odstrasza przedewszystkiem ptaki, gnieźdzące się dwa razy w ciągu roku, jak np. kopciuszki. Zimą natomiast trzeba gniazda usuwać, ponieważ ptaki w gniazdach prz zimowanych powtórnie jaj nie składają, a miejsce, w którym było gniazdo, jest odpowiednie do założenia nowego gniazda.

Ptaki dzielimy na wędrowne, przelotne i osiadłe. Ptaki odlatujące na zimę do Afryki; to wędrowne; ptaki, tułające się w kraju, to przelotne; ptaki w ogóle nie wędrujące, to osiadłe. Osiadłe są tylko dzierlatki i ptaki kurowate, jak kuropatwa, cietrzew, głuszc, bażant. Wrony, sójki, sroki, a częściowo dzięcioły, sikorki, dzwońce, mysikróliki, wolerzka i inne są przelotnymi. Te, które u nas zimują, pochodzą z północy. Reszta ptaków to rzesza wędrowną.

Co do sposobu przeprowadzania lęgu, rozróżniamy ptaki; gnieźdzące się na otwartym powietrzu i w otworach. Pierwsze wiemy gniazdowcami, drugie dziuplakami. Do dziuplaków należą sikorki, kowaliki, pętlacze, dzięcioły, szpaki, muchołówki, pliszki, pleszki, kopciuszki, mazurki, krętogłowy. Pozostałe należą do gniazdowców. Dzięcioły w sadach się nie gnieźdzą, lecz w lasach. Tam też należy im schowy zawieszać; do sadów jednak często przylatują.

Makowski.

Jakie zwierzęta futerkowe chować można w małych gospodarstwach

Dzisiejszy rolnik szuka różnych dróg, by podnieść skromny dochód ze swego gospodarstwa. Obok wielu ulepszeń w polu, w sadzie i w ogrodzie myśli coraz poważniej o hodowli zwierząt. Zagranicą, poza chowem bydła, trzody chlewnej i drobiu, coraz więcej rozpowszechnia się po wsiach chów królików rasowych oraz różnych dzikich zwierzątek, których futerka są poszukiwane w handlu. Do takich zwierząt należą lisy srebrzyste i niebieskie, norki amerykańskie, skunksy, szopy, tchórze, nutrie, czyli błotne bobry oraz piżmowce, czyli szczury piżmowe. Wszystkie tu wymienione zwierzęta rozmnażają się w niewoli i dobrze chowają o ile mają stosowną opiekę i są należycie żywione. Poza tem, coraz więcej rozpowszechnia się hodowla owiec-karakułów, których skórki są bardzo cenione, a otrzymuje się je z jagniąt wymienionych owiec. Gdy nawet przekrzyżować owce karakuły z owcami krajowymi, na przykład, z krukówkami, które w różnych okolicach chowają po wsiach, to jagnięta po takich rodzicach mają piękne

skórki, poszukiwane w handlu. To też, kto ma możliwość utrzymania kilku owiec, niech zakupi tryka karakuła, który pokrywając owce (najlepiej czarne-krukówki), będzie uszlachetniał skórki przyszłych pokoleń. Taki dopływ krwi obcej dobrze wpłynie i na zdrowie potomstwa.

Istnieje już kilkanaście hodowli zarodowych karakułów w kraju, więc o tryczki tej rasy coraz łatwiej.

Z pośród zwierząt dzikich, bardzo dobre wyniki daje hodowla lisów srebrzystych, bo łatwo się chowają i cenne dają futerka, ale zato dość drogo kosztuje materiał hodowlany, a nadto, trzeba urządzić lisom duże, osiatkowane zagrody. Są to więc poważne koszty, na które może sobie pozwolić tylko większe lub zasobniejsze gospodarstwo.

Z pośród zwierząt mniejszych, łatwiej urządzić w ogródku, koło domu — hodowlę nerek, szopów lub piżmowców. Zwierzątka te chowa się w kilkumetrowych zagrodach ze wszystkich stron osiatkowanych, z małemi, przylegającemi doń, drewnianemi budynkami, w których zwierzęta sypiają i które służą do wykotu.

Norki są to małe zwierzątka, podobne z budowy i maści futerka do wydry, lecz znacznie mniejsze, zowią je przeto niektórzy wyderkami. Norki dają przychowek raz do roku na wiosnę w ilości od 3 do 6 sztuk młodych. Pożywienie ich składa się z mięsa, oraz gotowanych kasz, jarzyn, jaj, ryb, owoców świeżych i t. d. Cena futerka norki wynosi obecnie około 50 złotych.

Szopy przypominają małe niedźwiadki. Istnieje kilka odmian tych zwierząt, najwięcej spotyka się burch. Szopy mają miły wygląd i zabawne zachowanie się wobec ludzi. Dają raz do roku 3—4—5 sztuk młodych. Zimową porą, podczas mrozów, zapadają w śpiączkę. Żywi się szopy paszą mieszaną mięsno - roślinną. Cena futerka wynosi około 80 złotych.

Piżmowce mają wygląd wielkich szczurów wodnych. Chowa się je w mocnych klatkach z siatki drucianej ocynkowanej i blachy. Budują też dla tych zwierzątek ogrodzenia betonowe. W klatce stawia się blaszane naczynie z wodą, w której piżmowce często się kąpią. Piżmowce chować łatwo i koszt żywienia jest niewielki, zwierzątka te bowiem żywią się paszą roślinną, podobnie, jak króliki. (Jedzą różne badyle, rośliny wodne, marchew pastewną, buraki, kukurydzę, siano, wszelkie ziarno, trawę i t. d.).

Chowa się piżmowce parami. Do roku dają do 3 wykotów, po kilka sztuk w każdym. Futurko tanie, około 3 zł. Obecnie jednak cena się podniosła ze względu na wprowadzenie cła ochronnego na futerka. Chów piżmowców wymaga rejestracji w starostwie i Związku Hod. Zwierząt Futerkowych, gdyż zwierzęta te muszą być chowane w mocnych zagrodzeniach, aby nie wydostały się nazwano. (Istnieje ustawa o zwalczaniu szczura piżmowego na wolności).

Podobne do piżmowców są **nutrie**, czyli błotne bobry. Są one jednak znacznie większe, łagodne i chowają się w większych zagrodzeniach. Muszą mieć stale baseny z wodą. Nutrie żywią się roślinami, podobnie, jak i piżmowce. Dają dwa wykoty rocznie po 3 — 5 sztuk w jednym wykocie.

Skórka kosztuje około 20 zł. Wszystkie, tu wymienione zwierzęta są hodowane w naszym kraju i wskutek tego materiał rozplodowy łatwo nabyć. Istnieje też Związek Hodowców Zwierząt Futerkowych, z siedzibą w Warszawie, przy ul. Kopernika Nr. 30.

Maurycy Trybalski,
Prezes Związku Hod. Zwierząt
Futerkowych w Polsce.

Gołębie w gospodarstwie kobiecem

Gołąb na wsi naszej ma złą opinię i słusznie. Hoduje go zwykle młodociany amator, poświęca mu wiele czasu i to często akurat tego, co jest przeznaczony na naukę lub na pomoc w gospodarstwie, jak tylko może, to wyciągnie zboża ze śpichrza i to zwykle najlepszej pszenicy, a pożytku z tego niema żadnego, bo gołąb albo gdzieś ucieknie, albo stanie się pastwą kota.

Ale gdyby tak dodać zamięłowanie młodego hoduwy z rozumnym dozorem matki, to sprawa ta przedstawiałaby się całkiem inaczej i gołąb mógłby się stać ważną podporą kuchni gospodyni.

Przedewszystkiem trzeba sobie uświadomić pożytek jaki można mieć z gołębi. Pożytek ten może być duży, bo gołębie są bardzo posilne i zdrowe, oraz dają się przyrządzić na wiele sposobów.

Zagranicą spożywa ludność bardzo wiele tych ptaków i istnieją tam specjalne gospodarstwa hodujące ich po wiele tysięcy.

Przyrządzać gołębie można na wiele sposobów — dają doskonały rosół, specjalnie zalecany uzdrowieńcom i starcom. Można je podawać w potrawce, pieczone, na sposób kuropatw i t. p.

Daleką jestem od namawiania gospodyni do zakładania jakiegokolwiek większej hodowli, ale zachęcam gorąco, aby przy każdej chacie było trzy, czy cztery pary, któreby dostarczały od czasu do czasu potrawę na stół.

W ten sposób hodowane gołębie nie przysporzą kłopotu, a przydadzą się bardzo. Szkód wyrządzonych przez gołębie po polach nie należy się zbyt obawiać, są one w znacznej części przesądzone. Prawdą jest, że gołąb na wolnym wolocie zje jedno, drugie i dziesiąte ziarno, ale szkody te równoważą się nadciżką, tym, że gołąb spożywa masę nasion chwastów, jak: wyk, maków, chabrow i t. p.

Hodując 3 — 4 par gołębi, a tyle uważam, że powinno być przy każdej chacie, ma się, zwłaszcza latem, bardzo mało kłopotu z karmieniem. Ogranicza się ono zwykle do zadawania raz dziennie, najlepiej pod wieczór, odrobiny jakiegoś pośladu i to nie dlatego, aby się najadły, a aby się trzymały miejsca. Zimą zaś musimy karmić gołębie obficie. Zadaje się wtedy, rano i w południe karmę ciepłą, złożoną z kartofli osypanych otrębami. W czasie wielkich mrozów korzystnie jest dodawać do tej karmy po garści suszonej i zaparzonej pokrzywy. Pod wieczór zaś dajemy ziarno w ilości 25 gr. na każdą sztukę. Nigdy nie należy zadawać gołębiom tylko jednego gatunku ziarna, a tylko mieszaniny w skład których wchodzi $\frac{1}{5}$ ziarn roślin motylkowych.

Do karmienia gołębi doskonale można zużytkować nieczystości odchodzące z pod wialni. Są tam

zwykle dzikie groszki, wyki, chaber, proso, szczawik, ptasia gryka i t. p. Poza tem potrzebują gołębie dużych ilości soli mineralnych. Potrzeby ich w tym kierunku zaspakajamy, sporządzając t. zw. „chleb gołębi”. Robimy go w następujący sposób: bierze się 10 kg. gliny, taką samą ilość drobno tłuczonego tynku lub cegły, 3 kg. jakichkolwiek ziarn oleistych, 5 kg. otrąb pszennych i wszystko to razem zarabia się lagrem śledziowym (ilość potrzebna do tego kosztuje od 20 — 50 groszy) z ciasta tego robimy niewielkie placki, które suszymy na słońcu, lub w piecu po chlebie. Nie potrzebują chyba dodawać że świeżej czystej wody powinny mieć gołębie zawsze pod dostatkiem.

Istnieje wiele rodzajów gołębników, ale dla chowu niewielkiej ilości sztuk wystarczy zupełnie skrzynka przybita na zewnętrznej ścianie budynku (najlepiej na południowej) podzielona na tyle przedziałów wiele par gołębi zamierzamy chować.

Skrzynka musi mieć daszek mocno spadzisty i powinna być umieszczona tak wysoko, aby ptaki były od szkodników zabezpieczone.

Celem przywiązania gołębi do miejsca dobrze jest wysmarować skrzynkę olejkami anyżowym (flaszeczka kosztuje 1.20 gr.), który to zapach gołębie szalenie lubią. Z powyższego pobieżnego opisu widać, że fatyga z gołębiami jest minimalna, a korzyści mogą być duże, bo gołębie mnożą się bardzo szybko i jedna dobra para dostarcza od wiosny do jesieni 10 — 14 sztuk młodych.

Widać więc z powyższego, że kosztem bardzo małego wydatku i niewielkiej fatygi można mieć około 50 sztuk gołębi na stół.

Przyzna mi każda gospodyni, że to jest nie do pogardzenia. Trzeba do tego dodać, że mięso i rosół z gołębi są bardzo zdrowe i lekko strawne.

Wielką korzyścią będzie nawóz, który w ogródku jest zupełnie nieoceniony, zwłaszcza rozpuszczony w wodzie, do zasilania roślin w czasie wzrostu. Również rośliny doniczkowe za zasilanie gołębiem nawozem są bardzo wdzięczne. Bierze się go kwaterek na garniec wody, miesza się doskonale i zostawia w spokoju na 24 godz. i tym roztworem podlewa się kwiatki, co dwa tygodnie od marca do końca lipca. Kwiatki tak zasilane kwitną obficie i rosną w oczach.

Nawozu dają gołębie stosunkowo bardzo dużo bo roczny pomiot od 50 sztuk, t. j. od 6 par z młodem pozwala bogato znawozić ogród pół morgowy.

Z.

Grzyby

Grzyby — to nieoceniony produkt w gospodarstwie kobiecym. Do wszystkiego się nadają — byle jaka zupa, czy sos zaprawiony grzybkami robi się smaczny i posilny.

Zbieranie grzybów — to też wielka przyjemność i nie zabierająca nawet dużo czasu, bo można po nie wylecieć do dnia, przed rozpoczęciem codziennego kołowrotka pracy domowej.

O grzybach i ich rozwoju wiemy dotąd niewiele, do dziś dnia głowią się setki uczonych nad zbadaniem życia tej rośliny.

Podobno można znacznie więcej rodzajów grzybów spożywać, niż my to czynimy, ale ponieważ są to rzeczy jeszcze nieustalone, a wypadki zatrucia grzybami są stosunkowo częste, lepiej nie robić prób i jeść tylko grzyby, które się zna doskonale.

W lasach naszych istnieje już zbadanych około 750 gatunków, a niezbadanych drugie tyle. Z tego do jedzenia wybierze się zaledwie kilkanaście.

Dziś chcę zachęcić gospodynie, aby zdecydowały się porobić sobie z grzybów rozmaitych zapasów na zimę. Zapasy te nie są kosztowne, a zimą, gdy spiżarnia ogródkowa będzie wyczerpana, przydadzą się bardzo.

Lasy nasze obfitują w grzyby tak bardzo, że jesteśmy popsuci tym zbytkiem — ot czasem nie chce się wprost podnieść maślaka, kozłaka, czy kurki, myśląc pogardliwie, „taka tam bedłka”. Otóż i te pogardzone bedłki umiejętnie przyrządzone mogą dać pożytek.

Od wczesnej wiosny, t. j. od maja, gdy się pokazały majowe prowaki, potem smardze, kurki, gąski, aż do zimy, bo zielematki rosną jeszcze, gdy już śnieg zaczyna prószyc, mamy w lasach grzyby.

Lekceważyć sobie tych darów boskich nie należy, a brać wszystkie, o których wiemy, że są nie trujące.

Zbierać grzyby należy ostrożnie, aby nie uszkodzić nitek grzybni, które następny plon wydadzą. Grzyb należy delikatnie wyrwać, nie szarpać, aby nie zrywać nitek grzybni. Dawniej istniała teoria, że grzybów nie należy wyrwać, a wycinać obecnie jednak nauka grzyboznawstwa wykazała, że taki zostawiony w ziemi kawałek korzonka, rozkłada się i gnije, zarażając i niszcząc grzybnię. Zbierać należy tylko młode i zdrowe grzyby, stare, przejrzałe lepiej zostawić na miejscu, jako zarodniki. Bo i tak pożytek z nich żaden. Odrazu w lesie oczyszczamy grzyb nożykiem z mchów i ziemi.

Po przyniesieniu do domu należy, nie zwlekając, zrobić z nimi porządek. Jeśli mają iść na sprzedaż, to trzeba je wysypać na cienko na przetaki i wynieść do suchej piwnicy. Mogą stać do 24 godzin, ale nigdy dłużej.

Przeznaczone na domowy użytek lepiej odrazu zrobić. Nie podaję tutaj sposobów przyrządzania grzybów świeżych na jarzynę, bo te sposoby gospodynie nasze znają doskonale. Mnie chodzi o zakonserwowanie grzybów na dłużej, aby stanowiły pociechę gospodyni w czasie zimy.

Zasadniczo istnieje cztery sposoby konserwowania grzybów: 1) najbardziej rozpowszechniony sposób — suszenie, 2) konserwowanie w occie, t. j. marynowanie, 3) konserwowanie w soli, t. j. kiszenie, 4) sposób najkosztowniejszy, polega na duszeniu w wielkiej ilości masła, w którym zastygają.

Na wsi naszej najbardziej rozpowszechnionym sposobem jest suszenie. Nie będę więc o nim pisać. Wspomnę tylko o mniej praktykowanym rodzaju suszenia, a mianowicie nie całych grzybów, a pokrajanych w plasterki. Kraje się młode i zdrowe grzyby w kierunku pionowym i suszy się na sitach na ostrem słońcu, gdy są na pół dosuszone, zsypuje się je w muslinowe woreczki i wiesza nad kominem. Dobrze ususzone w ten sposób grzybki zachowują kolor bia-

ły, gdy je przed użyciem namoczymy w mleku (może być nawet odciągane), nie ustępują w smaku zupełnie świeżym. Do takiego suszenia nadają się prowaki, kozaki, i maślaki, tym ostatnim należy zdjąć skórkę przed suszeniem.

Konserwy w occie także są bardzo przydatne w kuchni domowej. Warunkiem udania się ich jest używanie tylko wyborowego octu winnego, a nie esencji octowej. Do tego celu nadają się prowaki, rydze, podpieńki, zielematki, gołąbki. Zasadniczo używa się do marynat tylko łebków, — korzonki albo się suszy, albo zużywa natychmiast.

Na przyrządzanie marynat istnieją dwie recepty:

1) Doskonale opłókanę grzyby wrzuca się na mocno osolony wrzątek i gotuje się 5 minut, licząc od zagotowania, potem odciedza się na sicie i zostawia, aby wystygły. Osobno przygotowuje się octu z pieprzem, zielem, listkiem i grubo krojoną cebulą i zupełnie ostudzonym zalewa się grzyby, owiązuje je pęcherzem lub papierem pergaminowym.

2) Wypłókanę i osączoną grzyby kładzie się warstwami do garnka, przekładając korzeniami i cebulą w ilości jednej ósmej grzybów i mocno się soli. Następnie stawia się naczynie na wolnym ogniu i dusi się, ciągle mieszając, aż się sos wygotuje i stanie się gęstawym, ciągnącym. Wtedy wlewa się na każdy garnek grzybów szklankę mocnego octu i z tym parę razy zagotowuje. Następnie przekłada się do kamiennego lub szklanego naczynia. Na drugi dzień zalewa się zimnym octem przygotowanym, jak wyżej.

Naczynia, w których przechowujemy marynaty, nie mogą być metalowe. Przed złożeniem do nich grzybów muszą być doskonale wymyte gorącą wodą i zupełnie suche. Przechowuje się na suchym miejscu, dokąd mróz nie dochodzi. W razie gdyby po jakimś czasie ocet w grzybach zaczął mętnieć — pleśnieć, należy go zlać, grzyby przemyć lekkim octem i nalać świeżym przygotowanym. Rydze, gołąbki, zieleniatki i podpieńki można kisić podobnie, jak kapustę. Grzyby te muszą być młode, świeże, czyste i suche. Z piasku oczyszczamy je zapomocą miękkiej, suchej ściereczki. Naczynie musi być również doskonale wymyte, suche i wolne od wszelkich zapachów. Doskonale do tego celu się nadają małe, beczułki dębowe. Grzyby obrane z korzonków układa się tak, jak rosły i soli się każdą warstwę mialko tłuczoną solą. Układać należy możliwie szczelnie, często potrząsając naczyniem. Gdy mamy naczynie zapełnione, zakłada się czystą lnianą szmatkę i denko, które się przyciska kamieniem i zostawia się tydzień do 10 dni w ciepłym miejscu i temperaturze 17 — 25%. Po kilku dniach grzyby puszczą sok. Gdyby go nie było tyle, żeby były przykryte, zalewa się je przygotowaną i ostudzoną wodą z solą w ilości łyżki stołowej na szklankę. W razie ukazania się pleśni należy denko i kamień umyć, a szmatkę sprać. Tak przygotowane grzyby mają wyborowy smak i dadzą się przechować do lata.

Do konserwowania grzybów w masle najlepiej nadają się rydze. Drobne, zdrowe rydzyki dusi się w takiej ilości masła, aby w nim pływały. Dusi się dopóty, póki masło nie stanie się zupełnie czyste. Wtedy zlewa się gorące do kamiennych garnków i zawiązuje pęcherzem. Biorąc do użytku, roztopia

się je, masło się używa do smażenia, a rydze zaprawia, jak świeże.

W Niemczech nie wyrzucają stróżyn i innych odpadków od grzybów, a suszą je, rozcierają na proszek i dodają do karmy dla drobiu.

Marzenna Sarujusz-Stokowska.

Dział organizacyjny

ZJAZD ZARZĄDÓW KÓŁ W KOLE.

Dnia 31 maja b. r., odbył się w Kole jednodniowy Zjazd Zarządów Kół Gospodyń Wiejskich. Zjazd miał na celu omówienie spraw organizacyjnych w formie kursu i udzielanie zebranym Członkiniom informacji i wskazówek, potrzebnych w pracy. W Zjeździe brały udział Przewodniczące, Viceprzewodniczące, Sekretarki i Skarbniczki z 11 Kół Gospodyń Wiejskich, na ogólną liczbę 15 Kół pracujących w powiecie. Organizacją kursu zajmował się Powiatowy Zarząd Sekcji K. G. W., pod przewodnictwem p. Marii Sokolnickiej.

W Zjeździe wzięły udział: pp. Kierowniczka Szkoły w Kościelcu J. Węglińska, Inspektorka Łódzkiej Izby Rolniczej, Instruktorce powiatów: Kaliskiego i Kolskiego, oraz Kierownik O. T. O. i K. R. Omówione zostały następujące tematy:

„Obowiązki Członek Zarządów”, „Konkursy”, „Praca Społeczna”, „Inwentarz Koła”.

Zarząd Sekcji K. G. W.

Z kół i do kół

Z ŻYCIA KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM, WSI ŁAGISZA, POW. BĘDZIŃSKIEGO.

Koło G. W. we wsi Łagisza, założone w roku 1930, stopniowo rozwija się pomyślnie, dnia 10 kwietnia skutkiem zakończenia kadencji, nastąpiły wybory nowego zarządu, po czym ustalono program na rok 1933 w 10 pozycjach praktycznych zajęć, zasługuje na uwagę racjonalna hodowla jedwabników, pod kierunkiem członkini Apemplanty.

Z hodowli członkinie posiadają własny surowiec jedwabny, za który otrzymały na wystawie pracy kobiet wiejskich w Bobrownikach list pochwalny i 25 zł. nagrody.

W roku bieżącym K. G. W. w Łagiszy już prowadzi kurs hodowli jedwabników dla swych członkiń. Jesienią 1932 r. W. G. W. posadziło na placu Straży Pożarnej 15 szt. pięknych drzew morwowych i 100 sztuk przy swych osiedlach nabytych po bardzo przystępnej cenie, bo po 50 gr. za sztukę, ze szkółki Sejmiku Będzińskiego, fermi Wojkowice Kościelne.

Życzyć należy, ażeby za przykładem Łagiszy zainteresowały się jedwabnictwem wszystkie Koła Gospodyń wiejskich w całej Polsce, gdyż jedwabnictwo podnosi dochodowość gospodarstw rolnych, to jest strona materialna, moralna, daje nam możność stworzenia nowego przemysłu dla całego kraju zmniejszenie bezrobocia i uniezależnia nas od zagranicy; posiadając własne jedwabnictwo, pozostawiamy 30 milionów złotych rocznie w swym kraju. A znakomity nasz i wielki Polak Henryk Sienkiewicz powiedział, że „Kto sadzi jedno drzewo morwowe, rzuca garść złota do skarbca narodowego”.

Nie mogę zamilczeć o wyteżonej pracy przewodniczącej sekcji K. G. W. w naszym powiecie p. Starościny Boxowej i pani instruktorce Kubickównie.

Pani Starościna prowadzi prawdziwy „wyścig pracy”. Mamą za sobą niezliczoną moc konkursów, wystaw naszych prac, zjazdów kół, wycieczek, a na szczególną uwagę zasługują ostatnia wycieczka 13 maja b. r. do Krakowa, którą Pani Starościna zainicjowała i osobiście kierowała; wyjątkowej trzeba umiejętności, ażeby skład 150 osób mógł być tak otoczony opieką, wygodami i pouczającymi informacjami.

Dwudniowa wycieczka została podzielona na 4 grupy, do każdej grupy przydzielono bardzo inteligentnego przewodnika akademika. Zwiedzanie samego tylko Wawelu z jego zabytkami zajęło nam 8 godzin czasu. Doniosłość tej wielkiej wycieczki rozumiały wszystkie członkinie, wyróżniając swój podziw nad bogactwem zabytków przeszłości i nieznanymi bogactwami swego kraju.

Agnieszka Tempłowna,

Przewodnicząca w Zw. G. W. Łagisze.

Z KOŁA GOSPODYŃ W IWANOWICACH, POW. KALISKI.

W Iwanowicach, pow. Kaliskiego, w dn. 28 maja r. b. zostało założone Koło Gospodyń Wiejskich. Do Koła zapisało się 19 członkiń. Na prezeskę powołano jednogłośnie p. Eugenję Szrutową. Do zorganizowania Koła wybitnie przyczynił się p. Osadnik, kierownik miejscowej Szkoły Powsz. Koło, za pośrednictwem dzielnej instruktorki powiatowej, p. Urbanowiczówny, miało już 3 zebrania, na których były omawiane zagadnienia natury gospodarczej. Koło w dniu 25 czerwca odbyło wycieczkę do pobliskiego Koła w Stawie, w celu przyjrzenia się pracy konkursowej. Także w dn. 29 czerwca odbyliśmy wycieczkę do Liskowa, gdzie były też i inne Koła z powiatu. Zwiedziłyśmy wszystkie instytucje, pod przewodnictwem p. prezesa Piątkowskiego i prezesa szkoły rolniczej, p. Kaz. Sprusińskiego. Także gościnnie podejmował nas w Sierocińcu Ks. Prałat Błaziński i miejscowe Siostry. P. Prez. Piątkowski wszystkich wycieczkowiczów podejmował sutym obiadem. Miejscowe Koło w Iwanowicach za pośrednictwem swej prezeski, p. Szrutowej, czuje się w obowiązku złożyć najserdeczniejsze podziękowanie za gościnne przyjęcie w Liskowie, p. Prez. Piątkowskiemu z Dębska, Ks. Prał. Błazińskiemu, p. prez. K. Sprusińskiemu z żoną i p. instr. Urbanowiczównie. Wycieczka ta dała wiele korzyści i pozostawiła w pamięci jaknajmilsze wspomnienia.

E. Szrutowa.

JAK PRACUJE K. G. W. W GODZIESZACH WIELKICH.

Rok minął od założenia naszego Koła. Jest ono nie bardzo liczne, gdyż liczy 20 członkiń, lecz z każdym zebraniem liczba członkiń się powiększa. Zebrania robiliśmy co miesiąc, ale ponieważ nie mogliśmy na nich wszystkich spraw omówić, więc będziemy je urządzać co 2 tygodnie.

Pomocą i radą w Kole jest „Przodownica”, którą wspólnie odczytujemy. Staraniem p. instruktorki, Z. Urbanowiczówny, oraz członkiń, urządziliśmy kilka kursów, jak: przetworów owocowych, kurs gotowania, kurs zdrowia, z których członkinie dużo skorzystały.

Obecnie mamy 3 konkursy: „Zdrowia w chacie wiejskiej”, konkurs „Ogródków warzywnych” i konkurs uprawy soi. W konkursach tych bierze udział, po kilka członkiń.

W Kole naszym praca idzie dość dobrze, tylko kasa nasza odczuwa także terazniejszy kryzys, więc aby temu zaradzić, urządziliśmy loterię fantową, z której miałyśmy 40 zł. dochodu. Teraz mamy w projekcie majówkę, która napewno zasili kasę.

Członkinie naszego Koła biorą również udział w zjazdach, czy też kursach, urządzanych w Kaliszu. Teraz 7 członkiń pojedzie z wycieczką do Liskowa, ażeby tam nabrać więcej wiadomości i przekonania, że wieś Polska może i umie wzorowo się gospodarzyć, aby tem polepszać dobrobyt całego kraju.

Niech więc nasza organizacja K. G. W. będzie tą szkołą, której członkinie będą wzorem i przykładem dla tych, które jeszcze nie są z nami, a pożytkiem dla kraju całego.

Millerowa,

Sekret. K. G. W. w Godz. W.

POD
ZASIEWY
OZIME

S. Norblin



Superfosfat

Superfosfat

o zawartości 16%, 17% lub 18% kwasu fosforowego, jest od dziesiętków lat wypróbowanym środkiem nawozowym, specjalnie nadającym się do zastosowania pod zboża ozime.

Superfosfat

zawierający **kwas fosforowy rozpuszczalny w wodzie**, działa szybko i niezawodnie;

Superfosfat

przyspieszając rozwój ozimin w pierwszym okresie wegetacji, powoduje silniejsze krzewienie, głębsze zakorzenienie a przez to zapewnia lepsze przezimowanie;

Superfosfat

czyniąc rośliny silniejszymi, uodparnia je na szkodniki i choroby, a przyspieszając dojrzewanie, **chroni przed ewentualnem porażeniem przez rdzę**;

Superfosfat

zwiększając sztywność słomy, zapobiega wyleganiu, a wpływając na lepsze wykształcenie ziarna, zapewnia obfite plony;

Superfosfat

powiększa stosunek ziarna do słomy, zmniejsza ilość pośladu oraz korzystnie wpływa na wagę ziarna;

Superfosfat

zastosowany w ilości 200–300 kg na ha, warunkuje skuteczne działanie innych nawozów mineralnych, umożliwiając ich racjonalne użytkowanie;

Superfosfat

tylko w workach zaplombowanych, ze znakiem ochronnym



daje gwarancję co do zawartości **kwasu fosforowego rozpuszczalnego w wodzie**.

Superfosfat

pod zboża ozime nabywać można
we wszystkich Organizacjach i Firmach
Rolniczo-Handlowych oraz w Składach
Nawozów Sztucznych.